

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk.	3.300.000
" " kraju		4.200.000
" " zagranicą.		6.000.000

Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odniesieniem 8.300.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
☉ ☉ ☉ ☉ ☉ **Telefon nr. 7-99.** ☉ ☉ ☉ ☉ ☉

TRZĘŚĆ: 1) Teatr-isto-a-indywidualność. 2) Aktor i widz-widownia i kulisy. 3) Od A) chylsya do dni naszych. 4) Naturalizm w teatrze. 5) Wielcy artyści i wielcy teatryzysy doby naturalistycznej. 6) Reakcja przeciw naturalizmowi. 7) Teatr w epoce powojennej. 8) Usłowania artystyczne Reinhardta, Meyerholda, Craig'a, Carr'ego i inn. 9) Osterwa i zespół „Reduty”. 10) Teorja teatru Witkiewicza. 11) Najnowsze kierunki w teatrze. 12) Teatr przyszłosć.

WIEDEŃ, 24 lutego. „Telegraphen Company“ donosi z Kairu, że otwarto właściwy grobowiec Tutankhamena. — Przez 10 dni wstęp będzie dozwolony tylko archeologom. Wszystkie wykopaliska zostaną przewidziane do muzeum w Kairze. W związku z tem

Pod znakiem wyborów.

Mysł przystąpienia do nowych wyborów sejmowych nabiera coraz wyraźniejszych kształtów. Wykielkowane w głowach przywódców stronnictw — rozrasta się obecnie do rozmiarów pierwszorzędnej państwowej — społecznej potrzeby.

Najpierw rzucili ją socjaliści z Pepeesu, oczekujący bardziej sprzyjających warunków (od lat kilku), aby pójść wzorem Labour Party, która przestała się „wstydząć” rządzenia.

Potem Witos, utraciwszy premjowanie i podstawę „większościową” w sejmie — zaczął głosić od Warszawy do Krakowa, że potrzeba nowych wyborów już dojrzała. Wskazywał nawet termin: na jesieni tego, lub na wiosnę przyszłego roku. Omawiał to nawet do kładnie z centrowcem mieszczańskim ex-Rossetem, słusznie zresztą zwanym Rossynantem, choćby dlatego, że nadstawia (pod Bachusem) grzbietu pod nowego Don Kichota, który usiłuje przejechać się i na nim na oklep. Omawiał potem Witos ze „stańczykami” krakowskimi, gruchał z „pieronami” poznańskimi, powłócząc po „wałach poznańskich” ogonem pełnopiórego gołębia o sercu kraka, co krakał, że „będzie gorzej”, i wreszcie rzucił się do realizacji wyborczej, zdecydowawszy się na agitacyjny wyjazd do Ameryki wraz z przewodnikiem Hammerlingiem. Ostatnie wiadomości o tym wyjeździe głoszą, że ma nie dojść do skutku z dwu przyczyn:

1) Poseł Bryl, tensam, który nie dawno na wiecu w Żółkwi zarzucił Witosowi, że podczas premjowania używał pieniędzy państwowych na cele agitacyjne „Piasta” — również zapowiedział swój wyjazd do Ameryki, niby w ślad, w te pędy, za Witosem, co podobno odniosło skutek kuba zimnej wody na b. głowę rządu.

2) Witos rozchorował się na... palec u nogi. I o nie wiadomo, mi od kiwania w bucie (but i bu ta nie są to rzeczy pokrewne). Musiał się poddać operacji i leć w szpitalu, z racji czego należał mu się zwykłe ludzkie współczucie i prośba, aby brudnymi onucami nie owijał nóg niemych, powiedzmy z braku czasu. Noga bowiem, aczkolwiek bywa przedmiotem zanieczyszczenia, wymaga mydła tak samo, jak ręka, której czystość przedewszystkiem przystoi w sprawach politycznych.

Przypuszczać należy, że Witos do wyborów rzuci się bardzo energicznie — pójdzie do urny w jednym szeregu z tymi, z którymi w zeszłym roku zawarł przynajmniej rządowe. Sam nie pójdzie, bo urok jego osoby już się skończył, rzady i obietnice Witos rozczarowały w stosunku do niego większość społeczeństwa, nawet tę nieświadomą politycznie. Wiosna Witos stracił. Odebrali mu ją ludowcy ze zw. stron ludowych i z secesji „Bryl - Pluta”. Miasto poznało się na nim aż nadto. Pozostało mu jedynie owo „szczęre pole”, w które został wyprawiony przez endecję, podejrzanego i podejrzanego sojusznika, co ma w dalszym ciągu na handel polityczny kramik z napisem „Bóg i Ojczyzna” którym sobie wyiera tłuste wargi każdy kapitalista, bankier, obszarnik, boikotujący obecnie podatek majątkowy i całą sanacyjną akcję wierzącego w ofiarność Grabskiego. W ten „szczerem polu” blakają się resztki hufców „mieszczańskich” i kompromisowo - umiarkowanie - narodowcy, na czele których poznać jeszcze można imię Rosseta i Skulskiego, dwóch bankrutów wyborczych zawiadzonych na ideologii politycznej bezpłciowości. Do tych panów Witos niezawodnie zwróci się o braterstwo broń, aby zwiększyć szeregi 1 plus 8 plus 13 plus 14, co razem uczyni 36, imponującą liczbę dla wybor-

cy z gatunku „servus simplex numerus”.

W ślad za socjalistami i z koleją za Witosem hasło nowych wyborów do sejmu rzuca obecnie zw. stronnictwo ludowych, który zamierza zawrzeć ścisły łącznik z grupą Bryla - Pluty, aby w ten sposób przeciwstawić się Witosowi moralnie i liczebnie (73 przeciw 43). Uchwała zw. str. lud. powzięta 20 lutego r. b. powiada m. in. co następuje:

„Zupełne zaprzeczenie się „Piasta” prawicy wytworzyło w sejmie taki układ sił, przy którym nie może powstać żadna trwała i zdrowa większość rządząca. Sześciomiesięczne rządy Chjeno - Piasta przekonały naszerze warstwy o obłudzie hasel głoszonych w okresie przed wyborczym. Między społeczeństwem a prawą stroną sejmu legła przepaść nieufności. Powaga sejmu maleje z dnia na dzień. Mnożą się natomiast bandy spiskowców. W tych warunkach tylko nowe wybory mogą uzdrowić sytuację. Niech kraj wybiera między dwoma kierunkami. Niech sejm stanie się tem, czem być powinien: źródłem twórczej myśli politycznej i regulatorem życia państwowego”.

Uchwała ta okropnie dotknęła „Rzeczpospolitą” (tę w cudzysłowie), która atamentem n. Strońskiego odrazu nazwała to demagogią polityczną. Nazywać można „ile się zmieści” ale to nie zmieni postaci rzeczy. Głos „Wyzwolenia” i „Jedności Ludowej” — to głos polskiej wsi, głos czysto polski, głos chłona ornego i demokracji - inteligenta, który w skład brał Mickiewicz i Wyspiański, moc słowa polskiego i skąd Chopin czerpał natchnienie do precudnych zmelaholizowanych suchotami i narodową męką mazurków które imię Polski sportylaryzowały więcej, niż wszystkie chwalekrupskie a wiernopoddańcze memorjały Dmowskiego. Głos Czepca i Boryny, głos Tomasa Nocznickiego, a nawet przedewszystkiem głos niezmanierowanego Witosy — to najcięższy w Polsce głos.

Ich, chłonów jest najwięcej. Oni stanowią fizyczną naszą potęgę. Wieś polska — to rdzeń naszej mowy i nuta podstawowa, dziejowa naszej pieśni, polskiej melodii, która w akordzie historii powszechnej ma swój swoisty ton, po którym polak polaka poznaje na obczyźnie, na wyraju o tysiące mil od rodzinnych stron.

Gdy wieś zabiera głos — miasto musi jej słuchać. Przywódcy chłopscy wołają: czas na wybory! Miasto, ustami socjalistów, podchwytuje to hasło. Chłoni robotnik, dwa symbole Polski pracującej, chcą zdobyć większość, aby o nią mógł oprzeć rządy robotniczo - włościański, który już chyba nie będzie miał teraz „tremy” politycznej, jaką miał nieistniejący pierwszy rząd który musiał się „obawiać Europy”, bać się endeków, ścigania podatków, atakowania posiadaczy i gniewu wielkich kredytorów, co Polsce pożyczili na fundamenty pod budowę tego wszystkiego, co zburzyła nie wola, rujnująca nas przez półtora wieku.

Hasło wyborów zostało już rzucone. Lekcja udzielona Polsce przez Witosy z Chjeno; przykład Labour Party; sposób sojuszu lewicy francuskiej sztykującej się do parlamentarnych wyborów; doświadczenie wyborcze pierwszego i drugiego sejmu; krzywdy społeczne powodowane rządami kapitalistów — wszystko to może przynieść lewicy zwycięstwo — i trzeci sejm może mieć stałą, większość radykalno - demokratyczną, która Polsce zapewni reformy w imię postępu.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Doświadczenia Kruppa w Rosji.

Firma Fr. Krupp Essen otrzymała, jak wiadomo, w 1923 r. koncesję na wielkie eksploatacje rolne w Rosji. W połowie r. z. przy stał Krupp do grudniowej pracy na olbrzymich terenach, oddanych mu przez rząd sowieński.

O wynikach tej pracy na terenie dotąd obcym firmie, wyspecjalizowanej w fabrykacji broni, armat i maszyn, można mieć niejakie pojęcie z relacji, złożonej przez gener. przedstawiciela Kruppa na Rosję. Relacja ta rzuca między innymi sporo światła na uboczne cele powojennego Drang nach Osten kapitalistów niemieckich.

Jakie rezultaty osiągnięto dotychczas?

— Normalna praca rozpoczęła się w czerwcu r. z. po nadejściu pierwszego wielkiego transportu maszyn i narzędzi rolniczych. Stosunki z ludnością okoliczną ułożyły się b. pomyślnie; kwestia rak obocznych nie wywołuje żadnych trudności. Również dodatnio ukształtowały się stosunki z władzami, które uwzględniają b. skwapliwie wszystkie nasze potrzeby.

Jakie mogą być dalsze perspektywy współdziałania przedsiębiorstwa niemieckiego z rządem sowieckim?

— Na zasadzie poczynionych doświadczeń można określić wszystkie koncesje produkcyjne, jako przedsięwzięcia z przyszłością, zwłaszcza wszystkie te, które się opierają na eksploatacji bogactw naturalnych oraz na produkcji rolniczej. O wiele mniej korzystnie przedstawiają się te koncesje, które mają na widoku tylko wywyższenie bieżącej koniunktury np. koncesje handlowe.

Jakie widoki przedstawia rynek rosyjski dla importu zagranicznego?

— Otwarcie rynku rosyjskiego dla przemysłu i handlu europejskiego zależne jest nie tylko od koncesji ad hoc ale od wzrostu siły na bieżącej ludności, t. j. w pierwszej linii chłona rosyjskiego. Te jednak przedsiębiorstwa przemysłowe, które pracują w Rosji przy udziale i pomocy rządu, mogą liczyć na zbyt swej produkcji na rynku wewnętrznym. Rynek rosyjski nie jest jednak jeszcze przygotowany do wchłonięcia masowego importu wytworów, przemysłu europejskiego; na to jeszcze za wcześnie.

Tyle raport przedstawiciela Kruppa, który nie jest bynajmniej jedyną firmą niemiecką, działającą na terenie Rosji, w szerokim zakresie. Wiadomo, iż nadreński koncern p. f. Otto Wolff posiada również w Rosji, ogromne koncesje, które, jak wykazały pisma niemieckie, dała olbrzymie, bająskie wzrosty zyski.

Raport Kruppa jeżeli czemś grzeszy — to nadmiarem ostrożności i dyskrekcji. (a)

Polska na ostatnim miejscu.

Włoski wojskowy pisarz, pułk. Zugaro ogłasza w prasie włoskiej ciekawą statystykę floty powietrznej różnych państw na świecie. Według tej statystyki na czele światowych sił powietrznych krajem jest Francja, która posiada 1.542 aparaty i 36.605 personelu lotniczego. Po Francji idą Włochy z 720 aparatami i 11.000 personelu, na trzecim miejscu Anglia, posiadająca 599 aparatów, 30.213 personelu lotniczego. Japonia liczy 348 aparatów, 5.700 personelu. Stan Zjednoczone 420 aparatów i 8.500 personelu, na szóstym miejscu Czechy, liczące 228 aparatów i 3.426 personelu. Następnie siódme miejsce zajmuje Szwajcaria z 210 aparatami i 1.200 ludźmi. Belgia liczy 189 aparatów i 1.900 ludzi wreszcie Polska, która liczy 126 aparatów i 1.700 personelu technicznego.

Najwięcej wydaje na utrzymanie floty powietrznej Anglia, a najmniej Szwajcaria. Ta statystyka wykazuje, że flota powietrzna w Polsce jest bardzo skromna.

Paryż, a spadek franka.

Frank spada — ale Paryż, prawdziwy Paryż nie chce nic wiedzieć o tem! Tylko gdzieś tam gdzie można zobaczyć odczyty partii komunistycznej lub słynnego profesora Denis, który podczas wojny agitował za stworzeniem czeskosłowackiego państwa, a teraz grzmi i piorunuje przeciwko drożyznie, przeciwko „Double decime”, 20 procentowej podwyżce podatków i inflacji.

Od czasu do czasu odbywają się tu niewielkie demonstracje komunistyczne i robotnicze, które protestują przeciwko wyższym podatkom i polityce Poincarego. Ale wszędzie czuwała policja i demonstranci zostali w ciągu pół godziny rozproszeni.

Było to tego samego wieczora, gdy w „Wielkiej Operze” odbył się bal, na który przybył Millerand. Na bulwarach panował szalony ruch, armie aut sunęły w różnych kierunkach, blask, przepych i bogactwo było we wszystkich stronach tego niezwykłego miasta.

Ale życie wewnętrzne, życie drobnych rentierów, drobnej burżuazji i pracowników sklepowych wygląda cokolwiek inaczej.

Oczywiście, że na pierwszy rzut oka, obcy nie zauważył w Paryżu wielkich zmian. Ale po dokładniejszym przyjrzeniu się stosunkom, nawet obcy może zaobserwować zmiany, jakie zaszły w niektórych dziedzinach życia paryskiego.

Przedewszystkiem zanikła do pewnego stopnia dawna paryska elegancja. Tylko cudzoziemcy i półświatkowie są ubrani podług wszelkich wymagań mody i z przepychem, który dawniej był w Paryżu codziennym zjawiskiem. Kobiety i mężczyźni średnich klas noszą ubrania już niezupełnie modne co dla Paryża jest rzeczą prawie że niestęchaną.

Coprawda Komisja statystyczna raz lub dwa razy na miesiąc konstatuje wzrost drożyzny, ale któryby się w Paryżu interesował komisją statystyczną!

To też nie istnieją tu strajki, podwyżki płac i nie istnieje owo dopasowywanie się do spadku franka. W ten sposób drobny urzędnik, pobierający jakie 2.000 lub 3.000 franków w coraz dotkliwiej odczuwa drożyznę.

Pomimo drożyzny, cudzoziemiec czuje się tu wcale dobrze, gdyż w gruncie rzeczy wszystko jest tu dosyć tanie. Pomarańcze — 40 cent. Pudło daktyliów za 1 fr. 50 cent.

Takie jest zdanie cudzoziemców!

Ale paryżanie odczuwają każdą wyżkę bardzo boleśnie!

Pomimo to, nie należy przypuszczać, że w Paryżu można już zaobserwować jakiegoś symptomaty rozkładu, jak to miało miejsce w swoim czasie w Wiedniu i Berlinie.

Dyscyplina francuzów jest prawdziwie godna podziwu! Kto obserwuje choćby ruch na kolejach

podziemnych, ten musi podziwiać świetną organizację, poczucie obowiązku i odpowiedzialności u ludku paryskiego.

Ten sam porządek panuje na kolejach, w tramwajach, na ulicy i w szpitalach gdzie jest większy ruch.

Autos są w Paryżu stosunkowo dosyć tanie. 600 metrów kosztuje tak, jak dawniej 75 cent, a każde dalsze 200 metrów po 20 centimów. To też Paryż posiada olbrzymią ilość aut, które ciągle są w ruchu!

Sami paryżanie uznają tanie tego sposobu lokomocji. A ponieważ każdy paryżanin lubi spędzać jaknajwięcej czasu na ulicy, więc też ruch na ulicach jest poprostu szalony!

Przybyły obcych jest olbrzymi i w maju, w chwili rozpoczęcia olimpiady, będzie zapewne jeszcze większy.

Samy paryżanie utrzymują, że w Paryżu można obcy usłyszeć wszystkie języki prócz francuskiego.

Niektóre teatryki dają nawet angielskie sztuki!

Podobnie jak w Berlinie i Wiedniu obcy skupują tu wszystko, co się da!

Słynne „Galeria Lafayette” są obecnie widownią scen, jakie widzieliśmy już w Berlinie i Wiedniu. Tłum kupujący rozsada wprost sale i przejścia. Kasy są stale oblegane przez kilkanaście rzędów ludzi.

Ale tu, w Paryżu, nie należy nie obawiać braku towarów! Bynajmniej! Paryż nie ucierpiał tak bardzo od wojny, jak inne miasta.

Tu nie ma mowy o zachwianym kredycie czy zastojem w produkcji, które mogłyby spowodować brak towarów! Im większy jest popyt tem bardziej zwiększa się podaż! Kupcy korzystają z koniunktury, kupują i sprzedają. Ogromne obroty wynagradzają spadek waluty.

Należy dodać, że policja nie ogranicza tu godzin pracy. Sklepy są otwarte do 12 i do 1 w nocy, a i w niedzielę pracują po kilka godzin.

O północy można na wielkich bulwarach poczynić przeróżne sprawunki, tak samo jak i w dzień.

Coprawda, takie sprawunki możliwe są tylko w Paryżu, gdzie o północy panuje zupełnie taki sam ruch jak w południe! O spadku franka paryżanie mówią bardzo niechętnie. Ale myśl o spadku franka wisi, jak złowroźna chmura nad wesołym Paryżem.

Paryżanin zbyt kocha pieniądze, by mógł odnieść się obojętnie do strat majątkowych spowodowanych spadkiem.

Szersze sfery są tu słabo uświadamione i liczą, że drożyzna jest tylko przemijająca, przykrą ewentualnością.

Paryżanin jest pewny, że inny gabinet podniósłby bardzo szybko kurs franka.

M. Gaz.

Chjena nadal szczuje!

Smutnej pamięci zajścia krakowskie nie zdołały ekspresją swą zgroy przywołać do porządku „patriotycznej” prawicy w jej antypaństwowych knowaniach. Pomimo, iż czynniki tak miarodajne jak sejm i władze sądowe oczyściły przywódców socjalistycznych z zarzutu wywołania krwawych zajść, prasa prawicowa przy każdej sposobności bryzgła na nich błotem wytwarzanych w publicystycznych laboratorjach p. Nowaczyńskiego et consortes. Tak np. „Goniec Krakowski” (organ nie tyle świętej ile smutnej pamięci ministra Kucharskiego) pisze co następuje:

„S. p. rotmistrz Bochenek, który poległ w Krakowie dnia 6 listopada ub. r. podczas rzezi wojska polskiego przez bandy socjalistyczne, odznaczony będzie złotym krzyżem zasługi”.

Czyż forma tej lakonicznej zresztą depeszy nie jest jutrzenką zabliźnionych już ran. Czyż w świetle faktów mordercami s. p. rtm. Bochenka nie byli poplecznicy autora tej niewinnej na pozór notatki? Czy p. Galecki nie poczuwał się do żadnej absolutnie winy? A p. generał Czikel?

Obóz lewicowy w poczuciu swej obywatelskiej godności nie porusza już więcej tej sprawy, pomimo, iż większe ma do tego prawo od reakcyjnej prawicy, zbroczonej krwią pierwszego prezydenta.

Wartoby przytoczyć głos p. Strońskiego w stronę lewicy na dni kilka po zabójstwie prez. Narutowicza „ciszej nad grobem”...

S. p. rtm. Bochenek padł ofiarą gry, którą prowadziła i nadal prowadzi prawica. Gra to niebezpieczna... Want.

Czytajcie „Głos Polski”.

DZIEŃ NIESIE?

LUTY

25

poniedziałek

Dziś: Macieja Op.

Jutro: Cezarego W.

Wschód s. o g. 6.54

Zachód s. o g. 5.05

Wschód ks. 11.15 w.

Zachód ks. 8.59 r.

Dług. dnia 10 g. 18 m.

Przyb. dnia 2 g. 48 m.

Biblioteka Publiczna, ul.

Miejska 14. Otwarta w dni po-

dni od godz. 3 — 9 wiecz.

Kuchnia „Tow. przyja-

ci Francji“, ul. Piotrkow-

103, otwarta codziennie z wy-

m piątków od 6—8 wiecz.

—o—

dzisiejsze widowiska.

atr Miejski:

Prokurator Hallers“.

atr Popularny:

„Mocna jama“.

rk Cinielli

ielki program Nr. 10 z udziałem

lego zespołu.

rand-Kino“:

Dzieje grzechu“.

asino“: „Dwie dziewczynki

rzyża“.

eon“: „Bogini Dżungli“.

una“: „Parisette“.

no współdz. pracown.

stwowych.

aganini“.

owości“: „Czciociele szatana“

ja p. t. „Zatruty sztylet“

CASINO

Dziś zakończenie obrazu

Dwie dziewczynki

Paryża.

amat życiowy w 10 aktach, po-

głosnej powieści Louis Fennil-

„Les deux gamines de Paris“.

rol główny Sandra Milanoff

ODEON

Dziś

Dziś

ogini Dżungli

zechświatowej sławy wielkie arcy-

w amerykańskie, rozgrywające

wśród fauny i flory egzotycznej

rody Afryki. W obrazie biorą

udział drażliwe zwierzęta. —

yszła z druku książeczka

KURSY

ALUT ZAGRANICZNYCH

edług giełdy warszawskiej

lata 1920, 1921, 1922, 1923

i styczeń 1924. 461—3

ena mk. 2.700.000

ezbędne do orientacji dla

nków, przemysłowców, kup-

w, posiadaczy akcji i t. p.

ówny skład w księgarni

FISZERA

Łodzi, ul. Piotrkowska 47.

naszych ekranów.

rand-kino Dzieje grzechu.

m włoski ze st. Gallone w sa-

wy. Grze p. Gallone nie za-

le nie można, chyba to, iż ze-

trźnie nie odpowiada ona te-

ypowi, jaki narysował Żerom-

który wraził się tak mocno

wyobraźnię naszą. Ewa winna

bardziej subtelna, wiotka i w

resji lirycznej, p. Gallone zaś

ntuje swa rolę dramatycznie.

ner jej, Pochron, ów typ kla-

ny, który przeszedł już z kart

leści do galerii porównań i

rów kryminalistyki, grany

dość słabo i przez aktora, któ-

re odczuł i nie wyczuł charak-

teru przyszkła.

alność, jaka taka, ma jednak

dobrych scen i wywołuje w

obraźni widza całą galerię o-

wów, skreślonych czarodziej-

m piórem Żeromskiego.

Ile kosztuje protest markowy?

Koszta protestu i koszt bankowe wynoszą 15 proc. zaprotestowanej sumy.

Otrzymujemy następujący ra-

chunek protestu, wystawiony

przez Bank Handlowo-Przemys-

łowy w Łodzi dla firmy F. B.

Weksel płatny w Łodzi dnia 26

stycznia na mk. 250.000.000

Koszta protestu, a więc koszt

reagenta, opłaty miejskiej i pań-

stwowej etc. mk. 7.690.000

procent zwłoki od dnia 26 stycz-

nia do 6 lutego mk. 9.167.000

prowizja banku mk. 20.220.000

stempel mk. 60.000

razem mk. 37.137.000

Rachunek ten dosadnie przed-

stawia pewne metody, stosowane

w bankach dla powiększenia go-

dziwych zarobków kosztem kli-

jenta. Przedewszystkiem weksel

płatny dnia 26 stycznia, względ-

nie 27 stycznia oddany do prote-

stu winien być zwrócony klien-

towi, po niewykupieniu go przez

wystawcę natychmiast dnia 28. a

najdalej 29 stycznia, a nie prze-

trzymywany w banku do dnia 6

lutego. Jeżeli to stało się na sku-

tek przeoczenia lub nieuwagi, to

bankowi nie wolno było liczyć od-

setek zwłoki w takiej wysokości,

jak w rachunku. A następnie ta

blisko 10 procentowa prowizja?

I to teraz w okresie stabilizacji

waluty!

Czy wobec takich przykładów

sa nieuzasadnione głosy, które

stwierdzają, że banki usłują za

wszelką cenę utrzymać swe apa-

raty kosztem produkcji i gos-

podarki, której wzamian bardzo

mało dają?

O czym się nie mówi.

Kilka cyfr dotyczących nierządu w Łodzi.

Urząd sanitarno - obyczajowy

w Łodzi podaje następujące szcze-

góły:

Liczba kobiet, podlegających

kontrolom z książeczkami zdrowia,

wynosiła w grudniu 237, w stycz-

niu wzrosła do liczby 253. W cią-

gu miesiąca stycznia przybyło 28

kobiet, przyczem podlegających

kontrolom, a ukrywających się by-

ło 5.

Ukrywało się w ciągu miesiąca

grudnia 19 kobiet, a w styczniu —

14, przyczem zwolniono w ciągu

tego miesiąca 2 kobiety.

Oskarżeń o potajemny nierząd

wpłynęło w grudniu 18, a w sty-

czniu 20, chorych było 13, gdy w

grudniu zanotowano jedynie 7. Z

liczby 13 chorych kobiet w 11 wy-

padkach skonstatowano rzeżącz-

kę, a w 2-ch innych choroby skór-

ne.

Również zmieniała się metoda

działalności urzędu, gdyż obecnie

ściągane mogą być do inspektora

tu sanitarno - obyczajowego jedy-

nie kobiety schwytane na gorą-

cym uczynku uprowadzania zawo-

wo nierządu, zaś do leczenia przy-

musowego przysłane są również

tylko te kobiety, a nie jak poprze-

nio, że przymusowo leczono każ-

dą kobietę, u której skonstatowa-

no chorobę weneryczną.

Głos fabrykanta zarobkowego

o wyzysku fabryk zarobkowych

Fabrykanci, pracujący sposobem zarobkowym, nie mogą

podjąć produkcji z powodu wygórowanych cenników

w przedalnicach, tkalniach i wykończaln. zarobkowych.

Właściciele fabryk zarobko-

wych, wobec niezmiernie wygóro-

wanego, przy stabilizacji marce,

cennika, obniżyli ten ostatni o

40 proc.

Niestety, ta zmiana nie wiele

pomogła fabrykantom, gdyż nawet

po znizce, farbowanie wielu ga-

tunków towaru kosztuje drożej,

aniżeli sam towar na miasteczko.

Właściwie niższa ta jest zupeł-

nie nierealna, gdyż dawniej wla-

ściciele fabryk zarobkowych

przyjmowali długoterminowe we-

ksle markowe, liczone za 45 proc.

gotówki, a obecnie biora weksle

złotowe, różniące się od gotówki

tylko od 5 proc. do 8 proc. W ten

sposób niższa 40 proc. jest tylko

wyrównaniem między wekslem

złotowym a markowym.

Należy jeszcze raz iaknaiostrzej

potępić zachowanie się właścicie-

li fabryk zarobkowych, którzy na

dal nie liczą się absolutnie z opi-

nia fabrykantów, i ustalają cen-

nik według własnego widzimisie,

co jest niedopuszczalne zarówno

z punktu widzenia prawnego, jak

i moralnego.

Związek drobnych fabrykan-

tów w rozumieniu krzywdy, jaka

się dzieje jego członkom, wszczął

energiczną akcję, w celu skłonie-

nia właścicieli do zmiany stanowi-

ska i niewątpliwie w swych za-

mierzeniach będzie goraco popar-

ty przez ogół fabrykantów.

M. Wincygster.

Wstydliva córunka i szpilka w „nóżce“.

Izba lekarska w Łodzi wyjaśnia, że szpilki

nie szukał żaden dyplomowany lekarz.

Od izby lekarskiej w Łodzi o-

trzymujemy następujące, wyja-

śnienie z prośbą o zamieszczenie

go. Dla orientacji czytelników

przypominamy, że chodzi tutaj o

opisany przez nas wypadek zgło-

szenia się na stację pogotowia

„Linac Hacedek“ matki z córka,

która rzekomo, kładąc się do łó-

żeczka miała sobie wbić zgubiona

w pościeli igłę w nóżkę, a jak się

następnie okazało igła sama so-

bie wbiła gdzieś indziej, usiłując

przy tej pomocy dokonać pewnej

operacji, jaka stosują w pewnych

dyskretnych przypadkach pokat-

ne akuszerki.

Wyjaśnienie izby lekarskiej

brzmiało następujące:

Do Redakcji

„Kuriera Wieczornego“

w miejscu

ul. Piotrkowska 106.

Z powodu notatki o „wstydl-

wej córunki“ w „Kurjerze Wiezor-

nym“ z dn. 21.11. r. b. Zarząd Izby

Lekarskiej prosi Sz. Redakcję o

zaznaczenie, że w ambulatorium

„Linac Hacedek“ od lipca r. ub.

lekarze nie pracują, a pomoc jest

tam udzielana przez felczarów.

Lekarze nie pracują tam z powo-

du zatargu jaki wynikł na tle nie-

porządków w danym ambulator-

ium między niemi, a Zarządem

T-wa „Linac Hacedek“ Izba Le-

karska dwukrotnie zwracała się

do prezesa danej instytucji, któ-

rym jest przewodniczący Wy-

działu Zdrowotności Publicznej —

fawnik p. Joel, aby zatarg ten zlik-

widować, jednak bezskutecznie i

w ambulatorium „Linac Hacedek“

pod firmą lekarzy udzielają po-

mocy nadal felczery.

Zarząd izby lekarskiej łódzkiej.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Gdy w manufakturze zastój...

38-letni Pinkus Dawid Charasz, bied-

ny robotnik, zamieszkały stałe w Zduń-

skiej Woli, miał na utrzymaniu żonę

i siedmioro małoletnich dzieci.

Miał więc biedny Dawid o czym my-

śleć: Siedmioro dzieci i żonka, to mała

ochronka, mawiał nieraz, dumając nad

swym losem.

Dziwiedziórko ust woła chleba, a tu

niema skąd brać, bo stagnacja. Dzień

i noc biedny Dawidek myślał i kombi-

nował, by jakimś cudem zarobić trochę

grosza, i zaspokoić konieczne potrzeby

domowe.

Kombinował, kombinował, aż wykom-

binował.

Podzielił się natychmiast dobrym po-

mysłem ze swą połowicą Jentą. Pochwa-

lił się nawet, że to on „Dawid“ miał

takie „kepele“.

Jenta Charaszowa, bez jednego słowa

zgodziła się na plan swego Dawidka

i wzięli się wspólnie do energicznej

pracy.

Sprzedali co było niepotrzebne w

domu, a za uzyskany fundusz kupili

większą ilość cukru. Dwie a nawet po-

dobno trzy duże beczki i różnego ro-

dzaju potrzebne przyrządy do pędzenia

wódki. Słowem wszystko było przygo-

towane do tajnej fabryki spirytusu.

Od tego czasu wiodło się rodzinie do-

syć dobrze.

Pewnego dnia Dawidek zwierzył się

swej małżonce, że ma zamiar powięk-

szyć firmę Charasz.

Jenta podała mu swą prawicę na znak

zgody i Dawidek wyleciał do Łodzi.

Rychło interesa wiodły się jak u sa-

mego Łuby. Oddział w Łodzi został

otwarty przy ulicy Spornej.

Ale póty dzban wodę nosi... Dnia pew-

nego, jakiś przodownik zwąchał policyj-

nym nosem zapach palonego cukru

i wzi

SPORT.

WALKI FRANCUSKIE W CYRKU A. CINISELLI

Dzień 7-my.

(11) Z wielkim napięciem oczekiwa-
ne było przez widzów spotkanie Hamela
—Michelson. Hamela, jako technika niela-
da i wspierający gimnastyk, umiał dzielnie
wstrzymać ataki Michelsona. Z roz-
mów toczących się wśród widzów, a
nawet samych atletów wnioskować by-
ło można, że Hamela swymi manewrami
zmęczyć się nie da, zaś Michelson wo-
gół nie wie co to jest zmęczenie.

Walka ta przypuszczalnie i w spotka-
niu rewanżowym nie da rezultatu,
końca spodziewać się można dopiero
przy walce 70-minutowej wzgl. ostatecz-
nej.

Ujbo nie mógł wykazać swej techniki,
w której celuje, gdyż w 4 minuty uporał
się z przeciwnikiem, zaś Śpiewaczek za-
demonstrował przed widzami nowy
chwyt dotychczas w cyrku nie używany.

I walka: Ujbo (Finlandia) — Boro-
wiecki (Łódź).

Jak należało wnioskować z ruchów Uj-
bo, nie szykował on się do ciężkiej prze-
prawy, odwrotnie zaś Boro wiecki nie o-
mieszczał zabezpieczyć się przed niebez-
piecznymi zwrotami finlandczyka. Zre-
szta wiadomo było, że Ujbo zwycięży.

Dwie minuty walka toczy się góra.
Nagłym ruchem Ujbo chwytą w obie
dłonie kark przeciwnika i przetrząsnął
go przez głowę, kładzie na ziemi. Teraz
walka długo nie trwała. Jedna minuta

manewrów i z chwytu parterowego Bo-
rowiecki ulega Ujbo.

II walka: Hamela (Łódź) — Michel-
son (Lotwa).

Ulubieniec Łodzi Hamela nie omie-
szkał przygotować się odpowiednio do
spotkania z szanownym ciężkim wagi.

Pierwsze 5 minut upływają na wzaj-
nemnych próbach sił, wreszcie
Michelson, dzięki swemu ciężarowi cia-
ła, kładzie Hamelę na ziemi. Kocle ru-
chy łodźlanina na n/c się nie zdają, gdyż
Michelson schwycił swą „offare” nie
łatwo dale jej się wywinąć. Wreszcie
Hamela szwedzkim gimnastycznym ru-
chem wydostaje się na wierzch i pozys-
kuje okładkę Michelsona po karku, ten zaś
okazuje się zupełnie obojętnym na razy
przeciwnika. W chwili później, gdy szła
przechyla się na jego korzyść odwa-
jemnia mu się podobnymi razami.

Po przerwie walka przyjmuje charak-
ter parterowy. Częściej Michelson znaj-
duje się na wierzchu, lecz dzielny łodź-
lanin zdołał utrzymać wynik remisowy do
końca.

III walka: Sarakiki (Japonia) — Śpie-
waczek (Czechosłowacja).

Śpiewaczek szampion wagi ciężkiej
miał z japończykiem walkę zupełnie łat-
wą. Schwyciłszy go na ręce i przy-
trzymując ciało jego ponad swoją głow-
ę, okrecił się czterokrotnie i błyska-
wicznie rzucił przeciwnika na ziemie
przygniętą po trzech minutach do
ziemi.

D. Hon.

Amerykańska żona.

Często słyszymy o amerykań-
kach, które kierują własnymi sa-
mochodami, odbywają ekscentry-
czne podróże, mieszkają w bajecz-
nych pałacach, przyjmują wy-
kwintne towarzystwa, posiadają
wspaniałe toalety i wspanialsze je-
szcze klejnoty, ale mało wiemy o
spokojnych, cichych, i pracow-
itych obywatelkach St. Zjednoczo-
nych, stanowiących jądro narodu
a zaliczających się do średnich
sfer. Amerykanka stanu miesz-
czańskiego, żona pracującego in-
teligenta, lekarza, adwokata, śred-
niego kupca lub przemysłowca nie
prowadzi wcale życia na różach.

Śmiało rzec można, iż gospody-
ni amerykańskiej średniej sfery pra-
cuje każda przeciętnie więcej, niż
choćby znacznie nawet uboższa
żona europejskiego mieszczanina.

Mieszkanie rodziny amerykań-
skiej jest o wiele obszerniejsze od

mieszkania tej samej sfery w Eu-
ropie. Składa się z 7 — 12 pokoi.

Wobec braku służby domowej
i jej niezwykłej drożyzny, mało
która rodzina amerykańska po-
zwala sobie na zbyt wiele trzymania
służącej, a zatem sprzątanie mie-
szkania należy wyłącznie do pa-
ni domu, co nie jest rzeczą małą je-
żeli się uwzględni zamyłowania a-
merykańskie do dywanów, kobier-
ców, chodników i wszelakiego ro-
dzaju draperji wymagających czę-
stego i dokładnego trzepania i od-
kurzania.

Po za czuwaniem nad ładem i
czystością mieszkania na gospo-
dyni amerykańskiej ciąży obowią-
zek starania się o kuchnię.

Wprawdzie urządzenia amery-
kańskie uprościły do możliwych
granic wszelkie troski kuchenne,
ale pozostało ich aż nadto dosyć,
by z dostawionych do domu pro-

wiantów i wiktuałów sporządzić
śniadanie, obiad i wieczerzę.

Amerykanin jest wymagający,
pracuje wiele ale lubi zjeść do-
brze i suto.

Życzenie które składają w
dzień ślubu pannie młodej „Karm
bestię” nie są pozbawione realnej
podstawy. Bestia męska musi
mieć na pierwsze śniadanie: ka-
szę z mlekiem, jają, szynką, ka-
wał pieczonego mięsa, chleb za-
piekany z masłem, marmoladę, o-
woce, ser i herbatę lub kawę.

Południowe jedzenie jest znacz-
nie skromniejsze a składa się z
kawalka mięsa z jarzyną, kompo-
tu i herbaty. Przeważną jednak
część mężów nie objaduje w do-
mu, ale je w restauracjach. Dopie-
ro o godzinie 7 wieczorem groma-
dzi się amerykańska rodzina przy
wspólnym stole. Stół jest pięknie
nakryty, ozdobiony pięknie kwia-
tami, panowie po powrocie z za-
jęć wykapani i ogoleni, panie w
wieczorowych sukniach z wycię-
tym gorsem. Jedzenie składa się z
4 — 5 dań: zupy, przystawki,
pieczeń z jarzynami, deseru, owo-
ców i kawy.

Wszystko to przyrządzić musi
gospodyni własnoręcznie, ucieka-
jąc się w wyjątkowych tylko ra-
zach do pomocy kucharki, które
bywają w niewielu domach.

Amerykanka zbyt jest praktycz-
na, aby oddawać bieliznę do pra-
ni; dlatego też pranie odbywa się
w domu.

Raz w tydzień zjawia się prac-
ka na kilka godzin. Zastaje już
wtedy wygotowaną bieliznę i za-
biera się do roboty. Czyste sztu-
tki zawieszają na sznurze i uważa
czynność swoją za skończoną. Do
pani domu należy prasowanie, a
żadna z gospodyń amerykańskich
nie powierzyłaby tej pracy komu
innemu w obawie o piękne hafty
i koronki, w których się lubuje i
ozdabia nimi każdą sztukę bieliz-
ny.

Pomimo tych wielu zajęć, prze-
chodzących pracowitość i przy-
zwyczajenia naszych pań europej-
skich, amerykańska znajduje jesz-
cze dosyć czasu na życie towa-
rzyskie i oddawanie się wszelkie-
go rodzaju sportom.

Amerykanka jest nie tylko praco-
wita, oszczędna, zapobiegliwa ale
przy tych wszystkich onotach u-
mie być i damą. I tem prześciga
kobiety europejskie.

Uzdrowiska o charakterze użyteczn. publicz.

Na mocy rozporządzenia rady
ministrów za posiadające charak-
ter użyteczności publicznej uzna-
ne zostają następujące uzdrowis-
ka: w województwie warszaw-
skim: Otwock, w województwie
kieleckim: Ojców, w województwie
krakowskim: Rabka, Szcz-
nica, Żegiestów i w województwie
stanisławowskim: Morszyn.

„Yes, we have no bananas...”

Wesołego nieboszczyka odprowadza na cmentarz jazz-ba-

Gdzie mogła się wydarzyć taka
historia? Oczywiście w wesołej
Francji.

Shimmy, Java, Banan, umilają
życie wszystkim śmiertelnikom
na kontynencie. Ale przedewszyst-
kiem amatorom tańców i dancin-
gów. Od dancingu do cmentarza
przebiega duża... i nastrój też od-
mienny. A jednak pewien wesoły
obywatel Amiens, zakochany w
jazzbandzie, postanowił wywodo-
wać nie inaczej na tamten świat,
jak przy akompaniamencie shim-
my i „Banan”.

Dyrektor kabaretu i dancingu
Amiens, Jules Tanfot, polecił
statniej swej woli odprowadza-
go na cmentarz przez pełną ka-
lę jazzbandu.

Prośbę jego spełniono. Am-
miano na co patrzeć. Był to rze-
casus wesołego pogrzebu. „We
ve no bananas...” i wesołe shim-
mowarzyszyło konduktowi za-
nemu.

Kto wie czy pomysł p. Ta-
nie przyjmie się i gdzie indziej.

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE G. K. SZTAJNKE i Inż. B. MEIERHOLD

Łódź, ul. Kilińskiego № 126A
(stary № 112A), telefon 19-54.

Naprawa silników, prądnic i transformatorów do najwyż-
szych sił i wszelkich aparatów, wchodzących w zakres
elektrotechniki.

Instalacje samochodów. — Akumulatory. — Instalacje telefonów
i sygnalizacji. — Dźwigi elektryczne. 12-1

Kapelusze damskie

Dzielnia 35, m. 2,
front, parter, od 5 pp.

Szmalc wieprzowy

wyborowy

polecają
po cenie konkurencyjnej

B-cia Ignatowicz

ul. Piotrkowska 96. Tel. 8 35

P. P. Szeffowie i p. p. Buchalterzy

dla uciążliwych obliczeń jakich nie można
dokonać na zwykłej maszynie do liczenia
używając wielocifrową maszynę

„UNITAS”

Gud ze stali Tryumf mechaniki!

Dr. med.

BRAU

Poludniowa
Specjalista cho-
skórych i w

1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1